Rok I. Poznań, dnia 6 stycznia 1937. Nr 1.

Świat Inteligencji

Czasopismo poświęcone  Kulturze, Sztuce i Nauce

U podstaw zorganizowanej inteligencji polskiej

Przebiegając myślą dawno minione przedwojenne czasy, dojść możemy do wniosku, że życie w nich opierało się na podstawach trwałych, niewzruszonych, zda się zakrojonych na dalszą metę. Nie widziało się tych kompromisów, niezdecydowania, braku myśli przewodniej — mającej prowadzić narody ku lepszemu jutru.

Jeżeli mówię tu o całokształcie życia w skali światowej — to oczywiście poziom życia danego narodu zależał nietylko od tej stałości stosunków międzynarodowych, lecz także od jego specyficznych warunków i cech. Świat był otwarty dla wszystkich — zdolnych do pracy i szukających zarobku, bez tych różnych, sztucznych granic, istniejących dzisiaj.

Rzecz jasna, że wielkia wojna zmieniła ten stan rzeczy, ta wojna, która była końcem stałości stosunków światowych, a początkiem naszego, dzisiejszego kryzysu. Mówiąc o naszych czasach, o społeczeństwach dziś żyjących, a przede wszystkim o warstwie Inteligencji danego narodu — musimy oczywiście uzależnić stan jej rozwoju od ogólnych warunków światowych. Naturalnie, że w czasach przedwojennych warstwy Inteligencji stały wyżej, niż obecnie, ale tylko pod względem meterialnym, bo pod względem kulturalnym dziś je przewyższają, na co złożył się nieproporcjonalnie szybki postęp sztuki i nauki. Rozwiodłem się tu szerzej o Inteligencji wogóle — by na tej podbudowie przyjść do zagadnienia interesującego nas tu specjalnie, do kwestii Inteligencji Polskiej. I o niej w zasadniczych rysach pomówię.

Rozpatrując na przestrzeni dziejów Polski tą sprawę, widzimy, że w czasach przedrozbiorowych warstwa ta oficjalnie nie istniała. Stwierdzając podział warstw narodu na magnacką, szlachecką, mieszczańską i ludową, cechy warstwy Inteligencji przypisać należałoby dwom pierwszym — z niejednymi wyjątkami i zastrzeżeniami, że nie była to Inteligencja w naszym obecnym zrozumieniu, dając przewagę raczej pierwiastkom materialnym niż kulturalnym. Nie było też wśród narodu polskiego zgody i współpracy wszystkich stanów dla jednego celu — co doprowadziło do rozbiorów Polski.

Dopiero w czasach niewoli następowała stopniowa zmiana poglądów i konsolidacja wewnętrzna narodu spowodowana naciskiem i chęcią wynaradawiana ze strony zaborców.

Równocześnie następowała powolna infiltracja prądów społecznych, wyłaniających się u innych narodów. Dochodziła bowiem gdzieindziej do głosu nieznacznie jeszcze, demokracja, wyrównująca poziomy i usuwająca różnice między warstwami społeczeństwa, w której to demokracji rolę czynnika oświeconego i kierowniczego w państwie obejmowała warstwa Inteligencji. — Zrzuciwszy przemoc najeźdźców, mogła już Polska swobodnie i według własnego uznania ustosunkować się do przemian światowych. Przemiany te istotnie szły w rekordowym tempie, tak dalece, że nie wytworzyły ładu i harmonji, lecz stosunki, nazywane pospolicie chaosem powojennym. Przeciętny podział społeczeństwa świata da się rozłożyć na burżuazję, t. j. warstwy najzamożniejsze, stan średni, t. j. inteligencję, mieszczaństwo i warstwy ludowe, oraz proletarjat robotniczy. Oczywiście ten rodzaj podziału nie jest bezwzględny — bo istnieją i tu poniekąd podobieństwa co do poziomu życia, spowodowane coraz to powszedniejszą ogólną proletaryzacją. Jeśli w czasach dobrej konjunktury utożsamiano posiadanie conajmniej średniego wykształcenia z stosunkowo wysokim poziomem życia, to dziś Inteligencja Polska w dużej części pozostała z materialną degradacją, częstokroć do dna nędzy włącznie. Wieleby tu dało się wymienić okoliczności, wywołujących podobny stan rzeczy. Wystarczy stwierdzić, że i on jest dzieckiem obecnego kryzysu, lecz pocóż konstatować dalej? Stwierdzeniem nie zmieni się faktu. I otóż dochodzę do punktu, który jest osią niniejszego artykułu: do potrzeby organizacji Inteligencji Polskiej w całokształcie jej życia.

Mają różne związki pracownicze swe organizacje, swe cele, — dlaczegoż nie miałaby ich posiadać Inteligencja? Właśnie w dzisiejszych czasach przełomowych, gdzie obojętną jest rzeczą, kto przewodzi, byleby mądrze przewodził. Warstwa Inteligencji Polskiej nie powinna dać się uprzedzić przez różne machinacje wrogich nam, zewnętrznych i w e w n ę t r z n y c h czynników, pracujących dla swych zdrożnych celów. Ten rządzi istotnie, kto ma rząd nad duszami.

Rozumieją to dobrze odnośne czynniki i starają się, jakże często nielegalnie, zdobyć to władztwo nad duchem ludzkim. Dążą one specjalnie do osłabienia warstwy Inteligencji pod względem moralnym. Prym w tym wypadku wiedzie wszędobylskie żydostwo, które bez żadnych skrupułów osłabia więzy moralne narodu, używając wszelkich nowoczesnych zdobyczy sztuki. Jest publiczną tajemnicą, że żydzi, omotując sprytnie nieuświadomionych narodowo Polaków, stojących niekiedy świadomie na ich usługach. Specjalnie ostrze swego ataku skierowuje żydostwo przeciw młodzieży, najbardziej podatnej na tego rodzaju zdrożną propagandę.

O niepokojącym stanie moralności wśród młodzieży alarmuje nietylko już opinja niezależna, prasa, ale i czynniki urzędowe, jak n. p. ostatnio kuratorium krakowskie, stwierdzając prawie że katastrofę moralną młodzieży swego okręgu. Wieleby tu do zdziałania miały sfery nauczycielskie i tak zw. komitety rodzicielskie, mające współpracować ze szkołą. Sfer nauczycielskich specjalnie winnićby nie można, winne są tu raczej komitety rodzicielskie, które za słabo współpracują i informują szkołę o potrzebach i stanie rozwoju swych dzieci. Jednym słowem kontakt ich ze szkołą jest raczej ściśle formalny, a nie istotny.

D r u g i m p u n k t e m ataków żydostwa jak i masonerii, bo i ona, choć mniej uchwytną, lecz nie mniej destruktywną pracę przejawia, jest warstwa samej Inteligencji. Tak zwany liberalizm, kosmopolityzm, indeferentyzm moralny wogóle to całe ześwieszczenie, jest dziełem wyżej wspomnianych czynników, wytrwałych, precyzyjnych i konsekwentnych. Jeśli więc o tę najszczytniejszą i najbardziej odpowiedzialną władzę chodzi, któż bardziej do niej powołany, jak stan Inteligencji? Posiadając do swej dyspozycji zdobycze sztuki, nauki, techniki i prasy, czyż może lękać się skutecznego konkurenta? Nigdy! Zwłaszcza, że wszystko to ma

być środkiem do wzniosłego celu. Zadaniem więc i celem zorganizowanej Inteligencji jest:

a) usunięcie od młodzieży miazmatów moralnych, ją zatruwających,

b) poddźwignięcie życia moralnego, kulturalnego i gospodarczego społeczeństwa polskiego.

Poprostu cały kraj tego się domaga. Zorganizowana Inteligencja Polska może to uskutecznić.

Organizacja jej musi być celowa, gorliwa i wytrwała.

Celowa, bo nic tak nie odstrasza zwolenników, jak bezplanowość poczynań, dezorientacja i niezgodność w wyznaczaniu celu.

Gorliwa, bo wspólna idea, wiążąca członków i sympatyków i wspólne dla wszystkich dobro całokształtu życia — zwłaszcza kultury dzisiejszej i tej przyszłej — nowej, potężnej kultury uświadomionego i zorganizowanego narodu polskiego, wymaga całkowitego oddania się swej przyszłej pracy — z całym zapałem.

Wytrwała, bo wykuwająca swą przyszłość w czasach szczególnie ciężkich, kiedy Polska cała jest ustawicznie zagrażana zgnilizną moralną ze strony sobie wrogiej, zewnętrznej jak i wewnętrznej, trzeba okazać taki hart ducha, taką moc i zwartość wewnętrzną, aby wszystko to przetrwać i wyjść z owej walki zwycięsko.

Mając takie podstawy organizacyjne śmiało możemy patrzeć w przyszłość i ją zdobywać. Z takim obliczem ideowym zwracamy się do was wszystkich niezorganizowanych inteligentów polskich. Wstępujcie w nasze szeregi! Okażcie dobrą wolę współpracy z nami w myśl nigdy nie starzejącego się hasła: Bóg i Ojczyzna!

Ludzkość na przełomie dziejów

Historia świata się powtarza. Powtarza się co pewien czas w tej samej postaci, w jakiej już ją kiedyś historyk utrwalił. Podobne są do siebie zwłaszcza momenty wielkich przełomów kulturalnych, momenty, w których ścierają się dwie odrębne epoki: przemijająca, i ta, która nieuchronnie nadchodzi. W dziejach świata było kilka takich momentów, a i dzisiejsze czasy są okresem wielkiego przełomu; trzeba to stwierdzić wbrew opinii zawodowych optymistów, nieuleczalnych w fanatycznej wierze w „jakoś to będzie", a rekrutujących się z obozu bojownków o utrzymanie status quo" jako status optimus. Żyjemy na przełomie dziejów ludzkości. Żyjemy w czasach, w których się dokonywują przeobrażenia najbardziej zasadnicze zarówno w dziedzinie kultury jak stosunków gosopdarczych i społecznych, zresztą jaknajściślej ze sobą związanych.

Cały świat zwrócone ma wprawdzie oczy na szalejący i niebywały w swych rozmiarach kryzys gospodarczy, jako największą, a może jedyną chorobę wieku. Ale to tylko skutek zbyt powierzchownego traktowania sprawy, oraz nieumiejętności zdobycia należytej perspekytwy wobec całokształtu współczesnych zagadnień.

Ruina gosopdarcza świata, aczkolwiek skutkami swemi grozi poważnie zawaleniem się olbrzymiej i doskonałej — na pierwszy rzut oka — budowli organizmów społecznych, opartych na zasadach o dogmatycznej, zdawałoby się, niewzruszoności — nie jest istotą rozgrywającej się współcześnie tragedii, ani jej punktem szczytowym: jest jednym z objawów bankructwa dotychczasowej cywilizacji i kultury. Mamy tu na myśli kulturę materjalistyczną, wykwitłą w ubiegłych stuleciach, a do najwyższego punktu nasilenia zdającą się dochodzić obecnie.

Dlatego właśnie uczeni ekonomiści, usiłujący postawić diagnozę kataklizmu gspodarczego przy pomocy badań i obliczeń fachowo-ekonomicznych, oraz wskazać leki również o charakterze ekonomicznym, próżno się trudzą i biedzą. Sprawa ma się wiele, wiele poważniej.

Widocznie przełomowy okres przeżywamy nawet w dziedzinie organizacji polityczno-państwowej. Wzmożony ostatnio i sztucznie zasilany w wielu państwach kurs kryptodyktatury (cezaryzmu demokratycznego) z jednej strony, a głębokie rozgoryczenie społeczeństw, dotkniętych klęską tej zarazy — z drugiej, nie dopuszczają najmniejszych wątpliwości, że i w tym zakresie czekają nas wielkie reformy. A trzeba wiedzieć, że ta forma ustroju jest tworem kultury materialistycznej, tej, która nietylko w stosunki polityczne i do struktury organizacyjnej państwa, ale także w sferę życia prywatnego jednostki wprowadziła zasadę macchiawelowską.

Skoro wreszcie wskażemy na olbrzymie przeobrażenia pojęć, dokonywujące się w dziedzinie estetyki, moralności, czego dowodem jest choćby upadek literatury światowej — stwierdzić możemy z całą pewnością, że niema takiej dziedziny życia współczesnego, w którejby się nie dało wykryć elementów rozkładu. Stanęliśmy bowiem w obliczu walki dwóch przeciwnych sobie światów: chrześcijańskiego, który się dopiero poczyna dźwigać z długo trwałego uśpienia — z materialistycznym, który zwycięskim pochodem, idąc poprzez historię ludzkości, dewaluował każdą wartość, szargał i tępił każde dobro, szpecił wszystko, co piękne, by doprowadzić w rezultacie do szumnej, zgiełkliwej, ale jakże nędznej zarazem, w potępieńczym pędzie ku nizinom — współczesności.

Wynik walki tych dwóch światów, rozgrywającej się w psychice, w duszy współczesnego człowieka, zadecyduje o charakterze zbliżającej się ku nam epoki. Bo dzisiejszy człowiek nie jest zdrów psychicznie, wynękany wojną dziedzic materializmu, podsycanego przez kierunki i prądy społeczne ostatnich stuleci, systemy naukowe i rasy, jest raczej duchowo zdegenerowany. I taki nie pozostanie.

Albo się podda świtającemu narazie nieznacznie odrodzeniu, a wtedy bez trudności zapanuje nad chorobami i wadliwościami ropiejących systemów społecznych, albo pójdzie po linji najmniejszego oporu i przeobrazi się w stuprocentową bestię. A wtedy nadejdzie czas dalszego bankructwa jego wszechwładzy i ostatecznej zagłady ducha.

W ścisłym związku z kwestią tego wszechkryzysu, kultury, do którego nauka oficjalnie się jeszcze nie przyznała, pozostaje zagadnienie powojennych prądów i tendencyj donizinnych w literaturze. Prądy te spowodowały doniosłe w skutkach przeobrażenia samej idei, samego ducha twórczości literackiej (i wogóle artystycznej), a zarazem naniosły nowe formy i sposoby ich wypowiadania, jakże ubogie, jakże krzykliwe!...

Można powiedzieć śmiało, że dokonała się w tej dziedzinie istna rewolucja pojęć, najbardziej bezlitosna w swych niszczycielskich zapędach — w stosunku do poezji.

Są przecież takie kierunki poetyckie jak Futuryzm, które nie uznają piękna w poezji: propagują formę, będącą jaskrawem przeciwieństwem czystości słowa i artyzmu w sposobie wypowiedzi poety. Są też takie kierunki jak osławiony „Skamander", (jeśli chodzi o stosunki polskie), których programem chyba — sponiewaranie i pogwłacenie idei poezji, zironizowanie jej szczytnych powołań.

Propaganda nowego programu, ujęta zresztą w sprężyste ramy organizacyjne i jak najstaranniej zracjonalizowana przez samych „twórców", nie pozostała bez wpływu na szerokie masy czytelników: odwróciła ich do literatury współczesnej i obniżyła znacznie ich smak estetyczny i gust w rozpoznawaniu wartości artystycznych dzieł. W Polsce jest to aż nazbyt widoczne.

Nie znaczy to jednak, że społeczeństwo zrezygnowało z prawdziwej sztuki i czystego artyzmu na rzecz tej „nowej wiary". Można raczej zaobserwować objaw wręcz odmienny: oto coraz powszechniejszy staje się dzisiaj odwrót od literatury nowej ku dawnej. Nowocześni twórcy nie są w stanie zaspokoić potrzeb kulturalnych społeczeństwa, które szuka zadowolenia i pokrzepienia w literaturze stuleci ubiegłych.

Jakże wymownie świadczą o tym uroczystości, związane ze stuleciem „Pana Tadeusza"! Hołd, złożony arcydziełu

Mickiewicza, nie miał charakteru jakiegoś pokłonu, oddanego dziełu wielkiemu, ale tylko w jego epoce, dziełu pięknemu, ale nie dla XX wieku. Była to wspaniała manifestacja uczuć społeczeństwa dla „Pana Tadeusza", jako skarbnicy piękna, po dziś dzień mającej pełną wartość artystyczną i obiegową. Złożono hołd Mickiewiczowi, a choć to Twórca ubiegłego wieku — tym większe okazuje się jego dzieło, wobec przycichych i beztreściwych kwileń upostępowionej poezji.

Widocznie dwudziestowiekowcy nie są zadowoleni z dzisiejszych władców parnasu, reklamowanych bezwstydnie przez trąbę jerychońską nowoczesnej propagandy — skoro nawracają ku literaturze przestudiowanej, przeczytanej, przeżutej po sto razy.

Objaw ten, tak dodatni, ukazałby się w barwach wyrazistych i przekonywujących, gdyby go ująć statystycznie. Można za tym stwierdzić już dzisiaj z całą pewnością, że rola postępowych kierunków literackich (i wogóle artystycznych) jest skończona. Zdobyły one pewną ilość wyznawców, stworzyły pewną kategorię twórców — lecz przebrzmiały bez zrozumienia, nie znalazły uznania w społeczeństwie.

Jest miejsce dla prawdziwej twórczości, dla prawdziwego piękna, które istnieje niezależnie od tych czy innych prądów i haseł programowych. Jest miejsce dla wielkiej literatury i wielkich dzieł — tak rzadko dzisiaj spotykanych. Jest miejsce dla prawdziwego postępu!

KAZIMIERZ KRETOWICZ.

Zagadnienie Sztuki Ludowej

Obracając się na terenie sztuki we wszystkich jej dziedzinach — stwierdzić możemy jej watość potencjalną i wielokierunkowość społeczną. Sztuka, lecz ta prawdziwa, przez duże S pisana, jest z zasady swej kosmopolityczna, międzynarodowa — i tem też się dzieje, że szczytowe jej przejawy stają się, prędzej, czy później, własnością całego cywilizowanego świata — obojętnie, w jakiej formie technicznej. Sztuka jest dla człowieka, lecz ileż to ludzi stoi zdala, po za jej czarodziejskim wpływem i urokiem. Wiele na to wpływa przyczyn — zwłaszcza w naszych czasach — powojennych, gdzie ceni się przeważnie prawdziwie tylko wartość pieniądza i uwielbia pierwiastek siły fizycznej u człowieka. Różnego rodzaju imprezy sportowe i olimpiady są tego stanu rzeczy wymownym dowodem.

Mimo tego istniał zawsze w człowieku i istnieje pewnego rodzaju pęd naturalny do przejawów sztuki, obojętnie w jakiej dziedzinie jej wyrazu. Prawdziwa, wielka sztuka jest zawsze wielką samotnicą i tylko po za jej twórcami — nieliczni mają dostęp do jej świątyni. Przeciętny natomiast człowiek, pospolity „zjadacz chleba", nie mogąc jej dosięgnąć, zrozumieć, oddać się jej przemieniającemu duszę wpływowi, sięga, możnaby powiedzieć, do jej namiastków, w nich chce swą psychikę podtrzymać, orzeźwić. Wchodzę tu więc na teren sztuki ludowej.

Jeżeli chodzi o czasy jej powstania, to stwierdzić należy, że jest ona tak stara, jak ludzkość sama. Mylne bowiem jest mniemanie i z całą stanowczością trzeba mu zaprzeczyć, że ludy dzikie sztuki w swym rodzaju nie miały i nie mają. Istota sztuki ludowej jest ta sama, tylko jej kierunkowość i stopień natężenia są inne. Czemże bowiem jest istota tej sztuki? Istotą jej — to uzewnętrznienie w jakiejkolwiek formie całokształtu życia człowieka prymitywnego, lub, mimo pewnej, nie decydującej zresztą, dozy inteligencji, nim pozostałego. Co prymitywne, wyrosłe, zda się, na łonie samej natury, to tem wdzięczniejsze dla zmysłów ludzkich. Czy to będzie miła śpiewka nastrojowa, naiwna kompozycja, domorośle wyrzeźbiony garnuszek itd., to wszystko przemawia do ludu więcej — niż wyróżnione nagrodą Nobla arcydzieło. Stwierdziwszy więc wszechobecność sztuki, zarówno wielkiej, jak i ludowej i tej ostatniej istotę — zapytać należy, od czego zależy jej stan rozwoju i stopień natężenia w danym kraju. I tu musi paść odpowiedź: tylko od specyficznych, swoistych warunków bytu każdego narodu. Na sztukę bowiem ludową nie wpływa w najmniejszym stopniu układ czynników kulturalnych po za granicami kraju, sztuka taka jest inkluzywna, istotę jej pojąć, ukochać może jedynie sam ten, a nie inny lud. Co do stanu jej rozwoju, to oczywiście może to być tylko rozwój ilościowy, a nie co do natężenia jakości. Jakość jej bowiem jest mniejwięcej ta sama — jest ona wytworem równo przeważnie utalentowanych twórców ludowych, często bezimiennych, nie dochodzących miary wielkiego talentu. I tu trzeba sprostować spotykane w sferach inteligentnych zdanie, że twórczość jednostki genialnej, lecz wyrosłej z ludu, należy uważać za ludową. Powołują się tu np. na Jana Kasprowicza, który u jednych jest poetą ogólnoludzkim, u drugich „pieśniarzem z nad Gopła". Należałoby raczej powiedzieć: „Jest pieśniarzem z nad Gopła — bo gdzieś przecież musi mieszkać — razem z swym krajem obejmującym całą ludzkość. Rzecz jasna, że prosty lud w takich wyjątkowych wypadkach może się słusznie chełpić takim synem, lecz duma to raczej biologiczna, nie idąca równolegle z chęcią i zdolnością dogłębnego wniknięcia w jego dzieła. Podobnie jest z Reymontem, którego „Chłopi", acz w częściowej gwarze dotykające tylko spraw ludu, nie spotkały się pono u niego z daleko idącym entuzjazmem. Ostatnim punktem do rozpatrzenia byłyby trwałość i ciągłość sztuki ludowej: I tu trzeba dojść do niezbyt pomyślnych wniosków. Jeżeli trwałość omawianej sztuki mierzyć zachowaniem tradycji, to ginie ona, niestety, coraz bardziej. Zależałoby to po części przeważnej od wpływów wielkomiejskich, po części od samego „mądrzenia" ludu, nie uznającego — z braku wyraźnej jej użyteczności — racji dalszego jej bytu. Są oczywiście ośrodki — w każdym narodzie, więc i w polskim — trzymające się kurczowo wręcz przekazywania jej potomności, niestety są one oazami w szarej pustyni spospolicenia. Tak, ale mimo wszystko, mimo doszczętnie wyniszczających, zdawałoby się, posuch, ciągłość sztuki ludowej nie ustanie. Albowiem zawsze wśród ludu prostego — wyrastać będą domorośli, szczerzy artyści, którzy dając wyraz swym porywom duszy w jakiejkolwiek dziedzinie, sami siebie ciesząc, i innych do dobra, do piękna podniecać będą — jak drzewo, jak ptak!

(z h)

Miłością walczyć będę...

Pójdę jarmarcznych zdala zgiełków: w ciszy
Zamknę się skrycie w mej cichej samotni —
Zasię mi słabość ducha się ulotni
i wróci siła — ją każdy posłyszy...

O, bo wlać chciałbym w wszystkie serca bratnie
moc, której żaden tyran już nie zgnębi...
Chciałbym potargać w mrocznej ducha głębi
Strunami, co drzemią w duszy... ostatnie!...

Zasię móc władać w sercach swych współbraci
Słowem — wydobyć z nich prawdę i piękno —
Aniołów hufce w pokorze poklękną
i krwawe słońce zapłonie w szkarłacie...

A niech stargane dusz struny odwtórzą
anielską pieśnią — i wzlecą bogate
dźwiękami — pójdę jak pierwej, i na te
Struny zadźwięczę — bo trzeba ich dużo...

Lecz kiedy w drodze na serca zbłąkane
napotka dłoń ma — na dusz ugór twardy —
Miłością walczyć będę... nie pogardy
Słowem. Bić będę i tonów — dostanę!

Zygmunt Hoffmann.

Z Kultury i Sztuki

Nowopowstający Związek Inteligencji Polskiej

urządził niedawno swe pierwsze informacyjne zebranie w sali Hotelu „Continental". Po powitaniu stosunkowo licznie zgromadzonych, jeden z organizatorów stwierdził, że potrzeba powstania takiego ruchu dawno już dawała się odczuć w szeregach niezorganizowanej Inteligencji Polskiej i oto kilka młodych duchem ludzi zabrało się do początków pracy. Racją istnienia takiego zrzeszenia jest oczywiście na terenie całej Polski, przewagę jednak ma w środowiskach wielkomiejskich, skupiających naturalnym prawem najliczniejsze szeregi Inteligencji. Poznań w tym wypadku jest centralą ruchu — którego filje zaczną się tworzyć w poszczególnych ośrodkach w najbliższym czasie. Łączność z terenu prowincjonalnym zapoczątkują odnośne referaty, odczyty i t. d. Stanowi to najbliższy program Związku.

Zamierzone jest ponadto utworzenie różnych sekcyj kulturalnych, celem wzmożenia życia na tym odcinku. Zebrani, między in. poważne osobistości naszego miasta, dając aplauz wywodom referenta, podkreślili tem samem potrzebę podobnej organizacji na gruncie polskim.

Sukcesy artysty Topolskiego w Londynie

Dyrekcja Victoria - Albert - Museum, jednej z najpoważniejszych galerii sztuki w Londynie, zakupiła ostatnio do swoich zbiorów 6 rysunków Feliksa Topolskiego, oraz 2 jego rysunki, które włączono do kolekcji objazdowej. Wystawy Victoria - Albert - Museum są systematycznym przeglądem współczesnej twórczości wybitnych artystów i objeżdżają wszystkie większe miasta Anglii.

Odczyty prof. T. Zielińskiego w Rzymie

W obecności następcy tronu ks. Umberta odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego „Instytutu Wyższych Studiów Rzymskich". Prelekcję wstępną na temat „Rzym w twórczości Szekspira" wygłosił prof. Carlo Formichi, wiceprezes Akademii Włoskiej. Wobec przypadającej w b. r. 2000-ej rocznicy urodzin Cesarza Augusta, Instytut urządza szereg odczytów najwybiniejszych historyków i romanistów włoskich i zagranicznych o studiach nad Augustem i jego epoką. Odczyt o Auguście w polskiej historiografii i literaturze wygłosi prof. Tadeusz Zieliński.

Wynik Międzynarodowego Konkursu literacko-turystycznego

W Paryżu został rozstrzygnięty międzynarodowy konkurs literacki na prace propagujące walory turystyczne i uzdrowiskowe Francji. Pierwszą nagrodę w wysokości 25 000 fr. otrzymała Amerykanka J. Brangwyn za pracę p. t. „Everybodys Paris"; drugą nagrodę w wysokości 15 000 fr. otrzymał Anglik Cloudesler Brereton, autor studium p.t. „France", trzecią nagroda została podzielona pomiędzy autorów J. Pulla (Finlandia), Harry Gennwall'a (Anglia), Paula Pistelbartha (Niemcy), Ribeiro Conto (Brazylia) i Grosman'a (Rosja emigr.). Zaszczytne wyróżnienie otrzymał Czechosłowak Franciszek Kozik.

Muzeum im. Pirandella

Obecny właściciel domu rodzinnego Pirandella koło Arigente postanowił ofiarować go królewskiej Akademii Włoskiej, celem utworzenia w nim muzeum im. Pirandella.

Hojny dar dra Axela Munthe

Słynny pisarz szwedzki dr Axel Munthe, autor „Księgi z San Michele" zamieszkały na Capri, ofiarował 300 000 lirów miejscowym instytucjom na cele dobroczynne. Piękny gest pisarza wywołał gorące manifestacje wdzięczności ze strony ludności Capri.

Odezwa.

Aby móc sprostać wytyczonym i nie łatwym zadaniom, jakie na barki swe wzięli inicjatorowie Związku nie powinno zabraknąć, ani jednego przedstawiciela rodziny inteligentnej, przede wszystkim szerokich rzesz pedagogicznych w Zrzeszeniu naszym.

Przeto prosimy wszystkich chętnych rozumiejących wzniosłość celu, by przez akces przystąpienia, społegowali na sile i dali możność rozwinięcia się organizacji do odpowiednich granic, ku chwale Ojczyzny i dobru ogólnemu.

Od wydawnictwa.

Wydawnictwo nasze przystępuje do druku w odcinkach, dzieł najznakomitszych pisarzy, bądźto w całości, bądźto w skrótach.

Będzie to niewątpliwie między in. doskonały materiał dla młodzieży gimnazjalnej jak i innych szkół.

Pozatem, jako dodatkiem gazety, będą opracowania na różne tematy, z których korzystać mogą przyszli abiturienci uczelni pedagogicznych jak i gimnazjalnych różnych typów. Dodatkowo sygnalizujemy Szan. Czytelnikom ukazanie się w następnym numerze, ciekawej i aktualnej powieści, która utrzyma uwagę Czytelnika w najwyższym napięciu od pierwszej aż do ostatniej strony. Z tego względu prosimy nie niszczyć numerów, lecz zachować je, przede wszystkim zaabonować „Świat Inteligencji", którego prenumerata z uwagi na materiał pisma jest bardzo niska.

Komunikat

w czwartek, dnia 7 stycznia 1937 r. o godz. 8 wiecz. w salce Hotelu Continental w Poznaniu, św. Marcin 36 odbędzie się

Zebranie Konstytucyjne

Związku Inteligencji Polskiej,

na które Sympatyków zapraszamy.

Komitet organizacyjny.

Prenumerata kwartalna wynosi 2,40 zł, 1/2 roczna 4,00 zł, całoroczna 6,50 zł.

Ogłoszenia: 1/1 strona 240 zł, 1/2 strony 140 zł, 1/4 strony 80 zł, 1/8 strony 45 zł. Ogłoszenia drobne do 15 słów 0,50 zł. Ogłoszenia w miejscu zastrz. 25% drożej.

Wydawca i Redaktor naczelny: Walenty Sztuder, Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Hoffmann. Za dział reklamowy odpowiada administracja w osobie Aleksandra Gabryelewicza w Poznaniu. Adres administracji „Świat Inteligencji" Poznań, Aleje Marcinkowskiego 25, Telefon 59-48.

Czcionkami Drukarni L. Kapela w Poznaniu ulica Wrocławska 18.

